

Nowiny TYGODNIA

Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich”

W numerze:

Ignacy Wirski — Czerwona Ziemia (powieść)
Edmund Gajewski — Wielka premiera
Józef Szubert — Delegat
Jan G. Fall — Obrazki z dawnych lat
Omloty



JÓZEF STALIN (1879 — 1953) KONTYNUATOR NIESMIERTELNEGO DZIEŁA LENINA, WIELKI PRZYWÓDCA KPZR I ŚWIATOWEGO OBOZU POKOJU, SERDECZNY PRZYJACIEL NARODU POLSKIEGO.

Włodzimierz Sokorski

Minister Kultury i Sztuki

POLITYKA KULTURALNA W ŚWIELE TEZ PRZEDZJAZDOWYCH

Wszelka działalność kulturalna w warunkach władzy ludowej służy wychowaniu nowego człowieka. Kształtuje poglądy, wiedzę, oświeca, oblicza moralne, wiąże uczuciowo z wielkim procesem przebudowy kraju, stanowi ogromny ładunek emocjonalny dla budowniczych podstaw socjalizmu. Trochę o warunkach, bytówce człowieka zawsze musi iść w parze z troską o podniesienie poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa, o jak najszersze upowszechnienie sztuki i kultury.

wsi polskiej, wraz ze wzrostem energii twórczej mas wiejskich, sprawa ich awansu kulturalnego staje się sprawą zasadniczą. Stoi ona w centrum problematyki kulturalnej tez przedzjazdowych.

W sprawach kultury tezy przedzjazdowe wysuwają jako najważniejsze zadanie podniesienie poziomu politycznego i artystycznego wszystkich imprez kulturalnych. Polega to na nasyceniu ich konkretną treścią, przyczyniającą się do pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Oznacza to oparcie działalności kulturalnej o oświatowej na bazie nieustannego wzmacniania aktywności politycznej i kulturalnej mas chłopskich. Dlatego wysiłki wszystkich instytucji kulturalno-oświatowych powinny iść w kierunku systematycznego mobilizowania zainteresowań kulturalnych szerokiej mas, wyzwalania zapału i zamiłowania do kultury, drzemających w masach ludu polskiego — podstawowego twórcy naszej kultury narodowej.

Dla czytelników Nowin Rzeszowskich
Warszawa 15. II. 54
W. Sokorski

DLA CZYTELNIKÓW „NOWIN RZESZOWSKICH”
WARSZAWA 15. II. 54.

W. SOKORSKI

Wszystkie instytucje kulturalne powinny swoją działalność jak najpełniej i najbardziej twórczo nasycić ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nie tylko zwiększać ilość imprez dla wsi, lecz przede wszystkim systematycznie wciągać wieś polską do aktywnego życia kulturalnego.

Oznacza to przede wszystkim konieczność likwidacji białych plam kulturalnych, tzn. przebudowania sieci naszych teatrów, oper, filharmonii, szkół i ognisk artystycznych, świetlic i bibliotek, skoncentrowania uwagi na ośrodkach przemysłowych i na terenach rolniczych.

Oznacza to konieczność ożywienia pracy kulturalnej w terenie, tzn. ożywienia działów kultury wojewódzkich, miejskich i powiatowych rad narodowych.

OLBRZYMA DROGA ZA NAMI

W ciągu ostatnich lat przeszliśmy olbrzymią drogę. Milionowi byłych analfabetów otworzyliśmy drogę do wiedzy i oświaty. Kilkakrotnie zwiększyła się w porównaniu sprzed wojny liczba dzieci w szkołach, a liczba młodzieży w szkołach akademickich z 48 tys. do stu pięćdziesięciu kilku tysięcy. Mamy 85 tys. punktów bibliotecznych z 53 mil. tomów i pod tym względem znajdujemy się na drugim miejscu na świecie po Związku Radzieckim. Mamy ponad 14.500 świetlic na wsi i blisko 10.000 świetlic w mieście. Życie kulturalne ogarnęło

przede wszystkim wielkie centra oraz Ziemię Odzyskaną. Na Ziemiach Odzyskanych mamy przeszło 300 kin, 19 teatrów zawodowych, 2 opery, 6 filharmonii, 45 muzeów. To nas bardzo cieszy, lecz trzeba sobie uświadomić, że zaniedbujemy województwa wschodnie, a nawet województwa centralne, takie jak warszawskie, kieleckie, łódzkie itd.

DYSPROPORCJE

Poważne dysproporcje istnieją pomiędzy obsługą dużych miast i miast powiatowych oraz osiedli fabrycznych. Rzadko organizujemy imprezy kulturalne w małych miasteczkach i osiedlach, a nawet osiedlach fabrycznych.

Aby zmniejszyć te dysproporcje, przystępujemy do opracowania nowej geografii kulturalnej. Np. ciągle operujemy starą siecią teatrów. W ostatnim roku zrobiliśmy poważny wysiłek, żeby zmienić tę sytuację.

Powstały nowe teatry — w Koszalinie, w Zielonej Górze, w Tarnowie, w Nowej Hucie. Ale ciągle jeszcze poważne ośrodki przemysłowe na Śląsku i nowe wielkie ośrodki przemysłowe są pozbawione teatrów.

Wyciągając wnioski ze sesji IX Plenum, należy przeprowadzić zasadniczą zmianę w naszej polityce kulturalnej, dotąd nastawionej na docieranie przede wszystkim do wielkich ośrodków. Musimy dotrzeć głęboko w teren.

Najgorzej przedstawia się sprawa imprez kulturalnych na wsi. Z 36.738 imprez, zorganizowanych w 1952 roku w Polsce, na wieś przypadło zaledwie 8,7 proc.

W KAŻDYM WOJEWÓDZTWIE TEATR OBJAZDOWY

Mamy dopiero jeden objazdowy teatr wiejski. W tym roku tworzymy dalsze dwa — Teatr Województwa Warszaw-

skiego i Teatr Ziemi Grudziądzkiej. Poważnie podnieśmy naprzód sprawę teatrów objazdowych, tak, aby każde województwo miało swój własny teatr. Powstają już teatry objazdowe w Lublinie, Rzeszowie, Białymstoku. Obecnie równie są na ukończeniu prace, zmierzające do zapewnienia każdemu województwu kukielkowego teatru objazdowego. Już w br. planujemy zwiększenie liczby przedstawień teatrów dramatycznych na wsi z 1.900 do 3.500 i teatrów kukielkowych z 1.200 do 2.800, imprez „Artosu” z 4.600 do 6.200, imprez cyrkowych — o 275.

Poważną rolę w rozwoju życia kulturalnego na wsi odegrała uchwała Prezydium Rządu z 1952 roku o tworzeniu świetlic wiejskich podległych radom narodowym. W roku 1953 liczba świetlic gminnych, posiadających etatowych pracowników, wzrosła do 1.400, a liczba powiatowych do 95-ciu. W roku bieżącym liczba świetlic wzorcowych wzrosła o dalszych 200, powiatowych do 200, powiatowych do 15, założymy trzy nowe wojewódzkie domy kultury, m. in. w Lublinie. Do końca planu 6-letniego wszystkie gminy powinny posiadać własne świetlice wzorcowe, a liczba świetlic gromadzkich winna wzrosnąć do 17 tysięcy.

Do końca 1955 roku zwiększymy liczbę powiatowych i wojewódzkich domów kultury do 180, a w czasie przyszłego planu 5-letniego otrzymają własne domy kultury pozostałe powiaty.

DECYDUJE AKTYW

Tak przedstawiają się liczby. Ale okazuje się, że z 1400 świetlic, dobrze pracuje nie więcej niż 330, a dostatecznie — 400. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy?

Niedostatecznie rozumieliśmy, że w terenie twórczo pracować można tylko poprzez wojewódzkie, powiatowe i gminne rady narodowe, poprzez organizację Frontu Narodowego i organizację społeczne, a nie tylko przy pomocy centralnego aparatu administracyjnego.

Również nie zawsze rozumieliśmy, że organizowanie świetlic gminnych czy gromadzkich — to nie tylko akt urzędniczy, lecz uporczywa praca z kolektywem, z istniejącym już aktywnym kulturalnym, związkowym czy Samopomocą Chłopskiej. To codzienna praca z zarządami świetlic, do których winni wejść przedstawiciele różnych organizacji społecznych, Związku Samopomocy Chłopskiej, ZMP i nauczycielstwa.

Tego rodzaju będy poważnie zaciążyły na pierwszym

etapie działalności i osłabiły rzetelne osiągnięcia. Poważną zmianę na lepsze przyniósł już niewątpliwie rok 1953. Przełomem w naszej pracy na tym odcinku winny stać się wytyczne IX Plenum KC naszej partii, które wysuwają na pierwszy plan całej pracy kulturalno-oświatowej wyzwolenie twórczej energii mas chłopskich w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

Pragniemy w zasadniczo nowy sposób ożywić pracę kulturalną terenu. Czynnikiem kierującym i koordynującym pracą związków zawodowych, Samopomocy Chłopskiej i innych organizacji społecznych stają się rady narodowe. Aparat kulturalno-oświatowy rad narodowych powinien oprzeć się na działalności społeczeństwa aktywnych zarządów i komisji kulturalno-oświatowych.

Stąd wypływa konieczność zdecentralizowania pracy Ministerstwa Kultury i Sztuki, tzn. przetrzeźnienia ciężaru pracy kulturalno-oświatowej na rady narodowe wszystkich szczebli.

Oczywiście, nasz wysiłek maksymalnego upowszechnienia kultury musi iść w parze z walką o podniesienie jakości twórczości artystycznej, o podniesienie jakości ideowoformalnej dzieł sztuki.

Jak uczy nas wielkie doświadczenie radzieckie — dzieła sztuki tylko wówczas spełniają swoją rolę, jeśli podobają się ludziom, jeśli przemawiają do nich nie tylko ideowo, lecz i artystycznie. Nasycając więc całą naszą działalność kulturalną i poszczególne dzieła sztuki naszą własną treścią i naszą walką o realizację tez przedzjazdowych musimy jednocześnie pamiętać o tym, że hasło walki o jakość w produkcji oznacza również walkę o podniesienie jakości produkcji kulturalnej i artystycznej.

Taki był główny postulat w sprawach kultury i sztuki, wysuwany przez konferencje partyjne, postulat, który na wielkiej fali mobilizacji narodu wólc zobowiązań podjętych podczas kampanii przedzjazdowej stał się wytyczną i kierunkową także dla naszej pracy, dla ludzi sztuki i dla wielotysięcznej rzeszy pracowników kulturalno-oświatowych.

Jerzy Putrament

LIST DO JÓZEFA STALINA

Jeszcze w oczy nam lyskał
artyleryjski łomot,
jeszcze z pożaru w miastach
mur rozpalony nie ostrył,
jużeśmy rumowiska
bili szpadlami i łomem
pola plewili z chwastów,
ramieniem dźwignali mosty.

Twoja to dłoń na mapie:
z Bugu przez Wisłę, na Szczecin
kreśliła czerwone strzały,
którymi wolność nadołgał.
Twój to nam kraj dał najpierw:
sny niezamknięte dzieciom,
sądom rumieniec dojrzały,
pociągom zielone ognie.

Ten, wyklął nas i potępił,
tamten bombą wygrażał;
nocą w plecy zza węgla
strzelał obcy najmita.
My, zacisnąwszy zęby,
pot ocierając z twarzy,
rąbaliśmy bryły węgla,
po minach żeliśmy żyto.

Twoje dały nam słowa
drogę i wiarę w siebie
Twój naród pokazał, jak ujął
kraj w ręce twarde i proste.
Umiemy serca hartować,
słabość uczymy się trzebić,
robotnik domy buduje,
robotnik zbuduje Polskę.

Im własną niemocą maleć,
nam w trudzie i bólu rosnąć.
Ziemia rozdarta na dwoje
czyją przyszłość ogłasza?
Patrzmy śmiało i dalej
w twarz nadchodzącym włosnom.
Wielkie jest życie. Twoje
zwycięstwo i nasze

Ignacy Wiśki CZERWONA ZIEMIA

5

Jan ani na chwilę nie zapomniał o Kowale. Toteż będąc w mieście udał się do adwokata Engelmana...

walo chwilowe: milczenie. Jan zastanawiał się: trzeba by Krysi dać jakieś zadanie...

Ostatnie dni karnawału obchodzono hucnie.

Pałac Potockiego gościł wytwornych gości. Aristokrację, mężów stanu...



brała się cała śmietanka towarzyska. Orkiestra grała walc „Nad pięknym modrym Dunajem”...

Posel Mruszką był zadowolony. Rozrzuconym okiem obserwował tańczących...

Dobiegły ostatnie akordy walca. Pary zwałniały tempo. General odprawił partnerkę...

Mruszką wdzięcznie uśmiechnął się. Już dawno pragnął poznać generała...

Wyjdzijmy? Spąsowała. Starając się ukryć swą niezręczność głośno narzekała na gorącość...

Czyś ty niemądry. Teraz? Wiktor tańcząc tak lawirował, że gdy orkiestra przestała grać...

Pocałował. Czują, że na nie zda się jej upór... Orkiestra grała. Przesuwały się cienie tańczących...

Na drugi dzień premier Sławoj-Składkowski siedząc wygodnie w fotelu w swoim premierowskim gabinecie...

W chwilę, gdy skończył czytać — zameldowano Rataja. Trochę za wcześnie. Powolnie porozumiał się z tymi, którzy decydowali...

Przybrał twarz w maskę spokojnej obojętności.

Rataj długo referował sytuację w stronnictwie. Staral się możliwie dokładnie doszukiwać argumentacji...

Strajk pozwolił zlikwidować wpływy komunistów na masy chłopskie jeśli nie

skończyli się bez rezultatu. Musimy zyskać na autorytecie...

— Więc? — Chcemy choćby dwóch foteli ministerialnych. Sławoj poderwał się z krzesła...

Sławoj nerwowo chodził po gabinecie. Kontrolował swoje myśli. Co by jeszcze temu głupcowi powiedzieć...

— Na kiedy wyznaczycie strajk? Rataj chwilę wahał się. Tak dać się upokorzyć?...

Sławoj nalegał. — No? — ...15 sierpnia.

Premier uśmiechnął się łaskawie. Podal Ratajowi rękę. Rozmowa była skończona.

Mówił Sławoj. Zamorski notował. — Zgodziłem się na strajk. Oni nie posuną się dalej...

— Bez sądów! Wyprostował się. Założył ręce na plecy, uniósł głowę i patrzył gdzieś ponad głowę Zamorskiego...

Kryśka chodziła wzdłuż ulicy, obok dworca kolejowego. Przeraziła ją myśl, że może on nie przyjść...

— Stuchaj Kryśko. Ty jedna możesz wykonać to zadanie. Pojedziesz do miasta...

— Jeśli odpowie — „Nie — opóźnienia nie miał, ale być może jutro się opóźni”...

Teraz zatrzymała się przed wystawą. Trzeba wejść, coś kupić. Za długo już spaceruje ulicą...

Akurat zamawiała cukierki, gdy wszedł ładnie ubrany, młody mężczyzna. Lustrował ją oczami...

— Cóż to, także marnie cukierki? Nie, to nie dla pani.

Zażądał czekoladkę. Nie chciała wziąć. Na ulicy robiło się gwarno. Ojeł, to chyba już pociąg przyjechał...

Widocznie nieznajomy uznał, że panią celowo zatrzymała się, nie chcąc zrezygnować z niego...

— No? Przyszyliśmy po rozum do głowy — co? Pociągają ją. To tu niedaleko...

Wyszarpnęła się.

— Jak pan w tej chwili nie odejdziesz zwołam policję — rozumie pan? Wypowiedziała te słowa z taką desperacją...

— Proszę pana, czy pociąg miał opóźnienie?

— Nie opóźnienia nie miał, ale być może jutro się opóźni.

Oddechnęła.

Późno już było, gdy dotarła do wsi. Dąbek był w domu. Nie spał jeszcze. Czekal.

— Coś się niedobrze dzieje. Walęsam się po obejściu, a tu przytulił Pachcik. Wita się, śmieje, żartuje...

— mówł z serca. Odpowiedział — nie chcę. To on znów. Jak jesteście taki honorowi — pożyczcie. Oddacie jak i kiedy zechcecie...

— No i wziął? — Nie wziął. Ale wziął Bierzyszek. Bieda go przycisła — to prawda. Także... Wiesz co musiał przyrzec Pachcikowi?

— Ze nie będzie było kogo słuchał. Rozumiesz Kryśka? Było kogo, to znaczy ma słuchać Pachcik, Ustenieca, Kruka, Urbaniaka...

— Nazajutrz na Poniatycze spadła rewizja jak grom z jasnego nieba.

W I E L K A

Podobno w zamku norwimberskim, który slynie z bogactw zbiorów średniowiecznych narzędzi tortur...

Często, gdy oglądaliśmy w Rzeszowie przedstawienia operowe na estradzie miało się być powiedzieć...

— Wybierasz się na „Halke”?

Zamiast odpowiedzi podziwiałem wymowny gest ręki. To byli ci, co się przynajmniej raz sparzyli.

A dziś chciałoby się powtórzyć za Boyem „Niezwykłe znaki na niebie i ziemi”...

Byłoby to jednak niewinne kłamstwo. Zwycię znaki... i bilety rozebrane na kilka tygodni naprzód...

Powstanie pierwszego w Polsce Studia Operowego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie...

Trudno pisać o przedstawieniu rzeszowskim bez wielkich słów i należy wybaczyć, jeśli coś trafić będzie leżką.

Tak pisał o librecie Wolskiego.

kiemu winien ten nacisk wspomnień, któremu trudno się nie poddać, gdy zewsząd słyszy się słowa uznania dla organizatorów i wykonawców rzeszowskiej opery.

Było więc tak. „Niepoprawny” marzyciel nie porzucił na projektach, a coż tu mówić, gdy w styczniu 1953 r. zapalił się do tego — jak wówczas twierdziło szalonego pomysłu — dyrektora WDK Józef Wójtowicz.

Wyniki oglądamy dzisiaj. Można by jeszcze wiele pisać o umiejętnościach organizatorów, o zapale i poświęceniu wielbicieli sceny amatorskiej...

16 lutego minęło 100 lat, kiedy w teatrze wileńskim wystawiono po raz pierwszy 2-aktową operę Moniuszki „Halca”.

O 6 lat później publiczność tego miasta miała okazję zapoznać się z dziełem Moniuszki w wykonaniu koncertowym.

Trzeba było jeszcze czterech lat, by „Halca” została wystawiona w operze warszawskiej w już znanej nam 4-aktowej formie.

„Gdyby rannym słonkiem”, „Szumia łody”. Czelnicy, którzy oglądali film „Warszawska premiera”...

Trudno pisać o przedstawieniu rzeszowskim bez wielkich słów i należy wybaczyć, jeśli coś trafić będzie leżką.

Tak pisał o librecie Wolskiego.

Jan Fajl OBRAZKI

Podróże kształcą

- Do czego służy nafta? Jarosław - miasto świetnej przeszłości Rzeszów na przełomie XVIII i XIX wieku

Dawnie, trzeba to przyznać, nie mieliśmy prawie żadnych tradycji podróżniczych. Pano- wie szlachta, jeżeli już wyruszał w drogę...

na, przybysze pilnie jednak obserwowali życie nowych ziem, nazwanych na wzór hiszpańskich prowincji — Galicja, i oto w latach 1795—1812 pojawia się kilka rozpraw krajoznawczych...



Huła szkła — podobno istniała w Lubaczowie

moda epoki są bardzo duże i nieposob ich przytaczać w ilości. Musimy się więc zadawać zreferowaniem ciekawych wyjątków poświęconych sławom województwa rzeszowskiego.

Oto na przykład notatki Ba-

Section titled 'Filatelistyka' featuring three postage stamps: one from Czechoslovakia (300), one from Hungary (Magyar Posta), and one from Poland (Poczta Polska).

Kraje demokracji ludowej wydały sześć znaczków z portretem wielkiego wo- dza narodu radzieckiego i całej ludz-kości I. Stalina. J KRYWIAK



FUNDUSZ BYŁ, ALE WYSZEDŁ

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe — BPP w Sanoku ma jak się to mówi ustalona markę. Na jego cześć świszczy wiatr w pokojach domków robotniczych w PGR Odrzechowa, a ostatnio kierownictwo tego przedsiębiorstwa zdobyło niemałe osiągnięcia w zakresie akcji socjalnej i BHP.

Otóż robotnicy prosili o ciepłe buty (filcaki) i kurtki (kufajki). Te i wnioski kierownictwo natychmiast zrealizowało i zaopatrzyło w wyższe wymienione części ubrań... pracowników administracji.

Robotnicy zostali w polatanych gumowych butach,

które mają tę zaletę, że nie przemakają w czasie silnych mrozów, a w dni odwilży, kiedy na dworze jest ciepło wcale w nich nie marzną nogi.

Niestety zadań robotników, którzy chcieli mieć stófkę nie zaspokojono — z tego można wysnuć wniosek, że kierownictwo BPP zapewne stoi na tzw. łonie rodziny.

Nie dziwnego, że starania kierownictwa o zabezpieczenie należytych warunków pracy dla załogi pociągnęły za sobą niemało pieniędzy. Stąd też dalsze żądania robotników o mieszkania itd. itd. nie mogły oczywiście znaleźć pokrycia finansowego.

Bardzo to martwi dyrektora przedsiębiorstwa, technika budowlanego Józefa Kędziora, kierownika technicznego Trzczeńskiego, którzy powodowani rozpaczają, że brak pieniędzy nie pozwala im na zaspokojenie żądań robotników, szukają ukojenia dla swych zboliałych serc w środkach dających zapomnienie, krzepiających zwąbląle siły: w kefirze, owsianko, w ciepłym mleczku i herbatce.

Kto chce niech w to wierzy, są jednak tacy, którzy mówią, że poza wspomnianymi środkami używają innych, mocniejszych. Trzeba jednak wierzyć tym, którzy wątpią w to mleczko i owsiankę, bo umacnia ich twierdzenia historia budowy owczarni w PGR Hoczew w powiecie Lesko.

Pracownicy administracji i kierownictwo placówki podjęli zobowiązanie wybudowania tej owczarni. Robotą pałała się po prostu w ręku i trzeba było ten pożar gasić i to nie tylko wodą. Z takim zapalem wykonywana budowa przyniosła rezultaty, których można się było spodziewać, bo owczarnia zarażiła się „chwijnością” od swych budowniczych i 8 stycznia br. nie mogła dłużej stać i po prostu się rozwała.

Wniosek stąd prosty, że nadużywanie „owsianki i kefiru” szkodzi. Trudno bowiem dobrze budować, a jeszcze trudniej „wysledzić” drogi, którymi wychodzą fundusze przeznaczone na BHP i akcje socjalną.

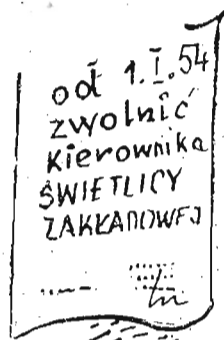
Antoni Kryspin Reformacki

Trudna sprawa

11. II. 1954 r. Okręgowy Zarząd Zw. Zaw. Prac. Budownictwa, Ceramiki i Pokrewnych Zawodów w Rzeszowie



wysłał do Krośnieńskich Zakładów Ceramiki Budowlanej w Polance-Karol pismo następującej treści:



Oglądneli w Polance listy na wszystkie strony i nie wiedzą w jaki sposób to zrobić. My też nie.



dają w jaki sposób to zrobić. My też nie.

Mac Carthy ma wątpliwości...

...czy właśnie tego ministra Dullesa nie należałoby poddać gruntownemu badaniu. Zbyt dłu go przebywał w towarzystwie aktywnych komunistów w tym Berlinie...

Celnicy

Celnicy amerykańscy otrzymali polecenie, aby przy rewidowaniu osób, przybyszających z kra-

Zanik pamięci



Pytali się chłopci z Gaci instruktora rolnego, gdzie mogą otrzymać pasze treściwe dla hodowanych rejestrowanych macior. Instruktor nie nie odpowiedział, bo cierpi na zanik pamięci i nie pamięta co było w uchwale z 17 grudnia.

ów demokracji ludowej staran nie sprawdzali, czy nie przemycają one... broń atomową.
— A jak wygląda bomba atomowa? — pyta jeden z celników.
Na to agent FBI.
— Tego wam nie możemy powiedzieć, to jest tajemnica.

Od pięciu pokoleń

Synek pyta ojca.
— Tatusiu, czy to prawda, że ten stary wazon należał do naszej rodziny od pięciu pokoleń?
— Tak prawda...
— W takim razie ty jesteś ostatnim pokoleniem, które ten wazon posiadało.

W spółdzielni brakorobów

W spółdzielni odzieżowej, znanej ze swego brakorobstwa mówi:
— Ten Kowalski to jednak ma najmniej braków na swym koncie.
— Dlaczego?...
— Bo to znany bumelant i często nie przychodził do pracy...

W pewnym GS

Komisja kontrolna bada działalność kumoterskiego GS. Członek komisji pyta przewodniczącego.
— Słuchajcie... tu jest zapisane, że dostaliście 5000 dachówek do podziału. Z tego sami przydzieliliście sobie 3000 dachówek, a 2000 oddaliście członkowi zarządu. Czy to sprawiedliwie?
— Niesprawiedliwie — przyznaje samokrytycznie prezes — powinniśmy o niej jednako przydzielić sobie po 2500 dachówek.



przedstawia dziś rozdział cementu przeprowadzony komisyjnie w Rudzie Stadnickiej. Nieuszkodzone dachy nad domami członków komisji, jak nas informuje korespondent M. Naliborski, umożliwiły im bezstronną i sprawiedliwą decyzję. Szczerze zapisu pt.

Komisyjny rozdział

dokonał Felst.

Występują:

SOLTYS — ST. URBAN
I CZŁONEK KOMISJI
II CZŁONEK KOMISJI
III CZŁONEK KOMISJI
BUSZTOWA

ODSŁONA I

Posiedzenie komisji rozdziałowej.

SOLTYS: Mam rozdzielić cement. Wiecie, ten na remont uszkodzonych dachów podczas wichury w ubiegłym roku. In proponuje...

I CZŁONEK KOMISJI: Ja już wiem, co wy proponujecie.

SOLTYS: Nie przerywajcie. Ja proponuję...

II CZŁONEK KOMISJI: Wiemy, co macie na myśli.

SOLTYS: Ludzie! Przecież jeszcze nie nie powiedziałem. Dajcie dokończyć. Nie pokrzywajcie nikogo. Dla was będzie, dla mnie będzie...

I CZŁONEK KOMISJI: A kiedy tak to co innego.

II CZŁONEK KOMISJI: Mądrze gadacie, soltysie.

SOLTYS: W gminie powiedzieli, że trzeba przydzielać po 300 kilogramów.

III CZŁONEK KOMISJI: Mało, mnie więcej potrzeba. Chciałem postawić werandę. Szkoda, że nie słyszeliście, jak walił po moim dachu. Cuda, że nie spadła ani jedna dachówka. Za sam strach należy mi się podwojnie.

II CZŁONEK KOMISJI: Mnie też przydałoby się najmniej 600 kilogramów. Ocalał dach szczęśliwie od wichury, ale cóż z tego, kiedy na drugi dzień kot zwałił jedną dachówkę. Dach uszkodzony, więc piszcie, soltysie 600 kg.

I CZŁONEK KOMISJI: Ja też chyba nie od macochy.

SOLTYS: Zostało jeszcze trochę. Dla mnie z urzędu wypada 900 kg, dla...

CZŁONKOWIE KOMISJI: Co! 900 kg!

SOLTYS: Niech będzie 800. Naużeram się dość z ludźmi, jak dowiedzą się o cemencie.

CZŁONKOWIE KOMISJI: Ani deka więcej niż nam. Jak równość to równość.

SOLTYS: Nie ma zgody w narodzie. Niech już będzie te 600 kg. Damy jeszcze Stoperze, Guzemu i po cemencie. No to już zadowolone. Tylko nie rozrabiać po wsi.

ODSŁONA II

Kancelaria soltysa.

BUSZTOWA: Soltysie, słyszałam, że cement przyszedł. Mam uszkodzony dach to przydzielcie.

SOLTYS: Nie ma cementu. Jakby był to wy jesteście pierwszą.

BUSZTOWA: Kiedy wiem, że cement jest. Mówią po całej wsi.

SOLTYS: Nie to razy naopowiadają, a potem nieprawda. Tak będzie cement, to w pierwszej kolejności dla was. Przyjdzie po niedzieli. Zapytam się w gminie czy przydzielili z powiatu. Nie za pomnę. (Busztowa wychodzi, soltys mówi dalej).

Mówilem, nie puszczaj pary z gęby. Wygadali się dranie i teraz wszyscy do mnie. Za marne 600 kg cementu.

ODSŁONA III

Kancelaria soltysa.

BUSZTOWA: Soltysie, wiem na pewno, że cement jest. Chodziłam po tych, co im pozrywało dachy i mówią, że cement wzięliście wy i komisja. Budują sobie werandy, a my najbardziej potrzebujemy nie mamy na dachówki.

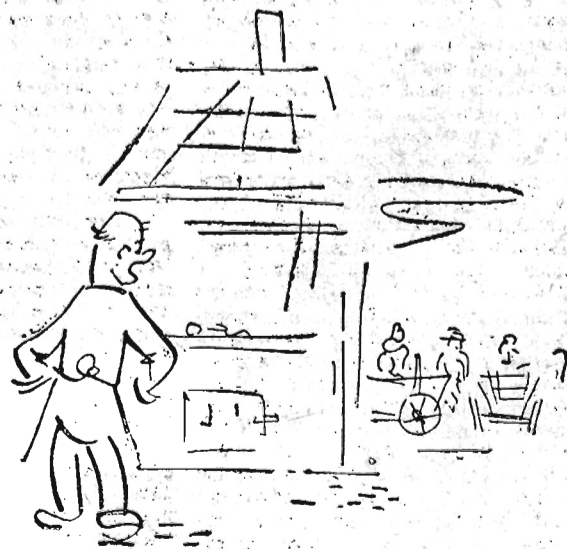
SOLTYS: Nie było cementu, Busztowa. Stopera znalazł cementu na polu i stąd go ma.

BUSZTOWA: Na waszym polu też cement rośnie?

SOLTYS: Nie rośnie, nie. Mój chrześny podarował mi na imię niny parę worków. Nie wierzyliście to się go spytajcie. A o ten cement, o który wam chodzi, to nie ma go i nie wiem kiedy będzie. W gminie też nie wiedzą. Jak przyjdzie to wy zaraz w pierwszej kolejności.

KURTyna.

STOI KOWAL...



...w Luce przy pustym ognisku. Przed kuźnią chłopci czekają wraz z kowalem na koks. Spieszmy im się trochę, bo chcieliby przed siewami naprawić narzędzia rolnicze.
Chciał im pomóc GS w Niebylcu i zaferował kowalowi koks... w Rzeszowie. 80 km tam i spowrotem.

OPALONA

W Zakładach Tworzyw Sztucznych w Puszkowie lampy kwarcowe służą „urzywi” i „jowen” do opalania.



— Gdzieś ty się tak opaliła? W Zakopanem?
— Nie. W naszym ambulatorium.

Andrzej Klimontowicz

DZIEJE MIŁOŚCI

Miałem ją spotkać w poniedziałek, Ale niestety wyjechałem.

We wtorek znów z kolei ona Była społecznie zatrudniona.

W środę czekała luba na mnie, Ale wypadło mi zebranie.

Czwartek. We czwartek mam szkolenie, W piątek w jej biurze posiedzenie, W sobotę u nas do późnocy Narada się wytwórcza toczy. Ha, trudno, czasu jest niewiele, Ale to głupstwo, bo w niedzielę...

W niedzielę byłem sam w terenie, Gdzie miałem dłuższe przemówienie.

Mówilem długo o zadaniu, Które nas dzisiaj właśnie czeka, Ze skończyć czas z zebraniomanią, Czas zwiększyć troskę o człowieka.

Ważne są sprawy planów, maszyn, Lecz nie ostatnia i rodzina: Dziecinie poświęcić trochę czasu, Czy też z dziewczyną pójść do kina.

Sam się tym wszystkim rozczuliłem. Dobrze, że z nią się umówiłem.

Miałem ją spotkać w poniedziałek, Lecz znowu w teren wyjechałem...